

WROBLE na DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 2. (291). 12. I. 1936. Rok VII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



W POGONI ZA ŚNIEGIEM.

Olimpijski obóz treningowy dla naszych narciarzy!...

Rys. Charlie, Kraków

PO AMNESTJI.

Tak nie idzie, moi panowie!
to nie jest taka prosta kwestja!
bunt podniosą wypuszczeni więźniowie:
jakiem prawem taka amnestja?

Jakiem prawem pozbawiać tysiące
pasiastych obywateli
podczas zimy — strawy gorącej?
podczas zimy — wygodnej celi?!

Jakiem prawem wyrzucać z mieszkania
pewnego sobotniego wieczoru
tyle osób! Przecież tego zabrania
ochrona lokatorów!

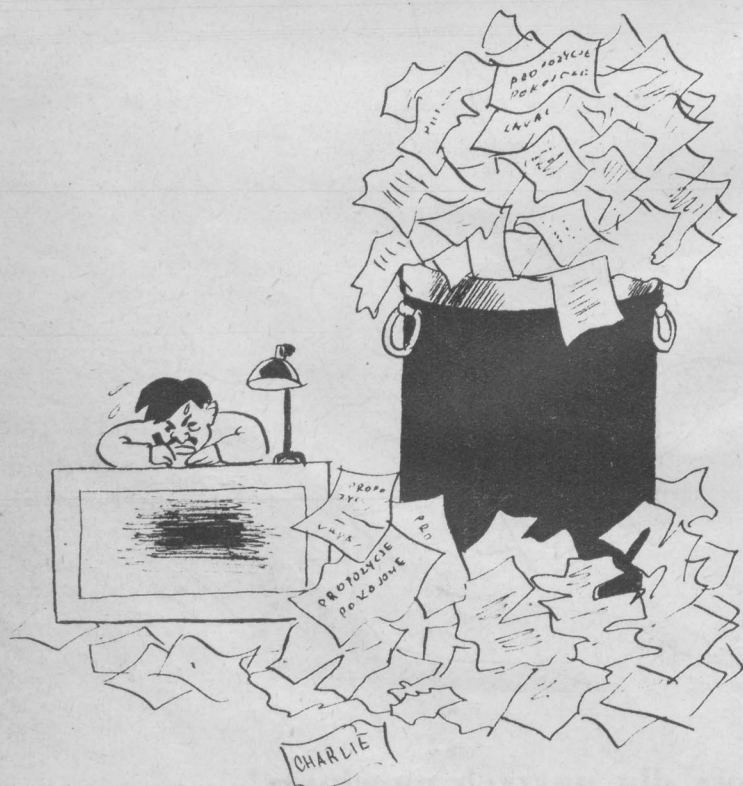
Za darmo wikt i opierunek,
mieszkanie i biblioteka,
ubranie, nawet czasem trunek
i własny lekarz?!

Ciężki amnestji odczuwając ucisk
skrzywdzeni wśród lekkiej zimy
wołają: Łatwo tak wyrzucić
ale my wnet — wam na złość — powrócimy!!!

I. T O L D.

Premjer Laval przy pracy.

Rys. Charlie, Kraków



„Nowe propozycje pokojowe“...

Porywacze dzieci.

A mówi się, że od przybytku głowa nie boli. I to jest przysto-
wie, które ma być mądrością narodów! Stało się tak. W sam
Nowy Rok siedzę w domu, gdy nagle otrzymuję telefon.

-- Proszę pana, dwójczki!...

Pociemniało mi w oczach. Po chwili drugi telefon.

-- Omylił się... są trojczki.

Napiłem się szklankę zimnej wody. Po chwili znowu telefon.

-- Nie, źle policzyliśmy — są czworaczki.

-- Kiedy mnie odcucono — dowiedziałem się, że są to właści-
wie pięcioraczki. Nasza przyjaciółka domu, Marysia, stała przy
mnie i kiwając głową, pocieszała mnie:

-- Zawsze to lepiej, niż jedno dziecko...

-- Dlaczego? -- zapytałem słabym głosem.

-- No bo pięcioraczkami to się przynajmniej społeczeństwo
zajmie, a jednego tobyś nie wychował.

Pojechałem do kliniki. Patrząc — pięć panien na wydaniu
Okropnie! Mówię więc łagodnie do żony:

-- Słuchaj, a które ci się najlepiej podoba?

-- Jaki to które?...

-- No, bo nie wiem, które zatrzymamy dla nas... powiedziałem.

-- Wszystkie...

Ładna historia! Ale mogło być gorzej. Naprzykład, gdybym
hul stonogą i miał pięcioraczki. Pięćset par bucików. Powinien
hulbym dostać medal od Baty.

Wracam przybity do domu. Rzuciłem okiem na gazetę. Widzę
obrazek. Dziecko Lindbergha pod eskortą tysiąca policjantów
opuszcza Nowy Świat. Prawda — porywacze dzieci...

Ale czy u nas kultura stoi na tym poziomie, co w Ameryce?
No, ale można spróbować. Właśnie był dzień amnestji i wielu
ludzi z imcjatywą rozgląda się za jakimś zarobkiem. Kładę więc
czapkę na bakier, czerwony szalik i walę pod Świętego Michała.

Spotkałem pięciu amnestjonowanych. Zagadnąłem ich:

-- Czy macie panowie co na oku?

Spojrzeli na mnie z pod oka.

-- A niby wedle czego?

-- No, robota jakaś...

-- A jakiego to kalibru robota, hę? — zapytał jeden. — Sucha
mokra?

Pomyślałem o pięcioraczkach i powiedziałem zdecydowanie:

-- Mokra...

-- No, to gadaj — a możebyś tak zaprosił na jednego?

Poszliśmy do szynku, gdzie wyłuszczyłem im sprawę.

-- Słuchajcie, jest tu w Krakowie jeden miliard. Pieniądzy
ma jak lodu. Urodził mu się właśnie pięcioraczki. Otóż wy-
kradniecie przynajmniej ze czworo. Dostaniemy napewno suty
okup. Tu jest adres tego miliardera. Ładna robota, co?

Rozeszliśmy się w największej przyjaźni. Dałem im mój adres
No, nareszcie...

Minęło trzy dni.

Na czwarty dzień rano — niańka wpadła do mojego pokoju
z krzykiem:

-- Proszę pana — tam jest teraz piętnastoro — przez noc
przybyło dziesięcioro... ja odchodzę...

Pobiegłem do pokoju dziecinnego. Chwyciłem się za głowę. Na
stele leżał list:

„Szanowny panie miliardrze! Jak pan ma na wychowanie pię-
ciorga dzieci, to nie robi panu różnicy wychowanie i naszych
dziesięciorga dzieci. Będzie im lepiej u pana, niż u nas. Teraz
po amnestji nie mamy roboty i sądzą, że pan przyjmie te dzieci
jako swoje...“

Zgrzytnąłem zębami.

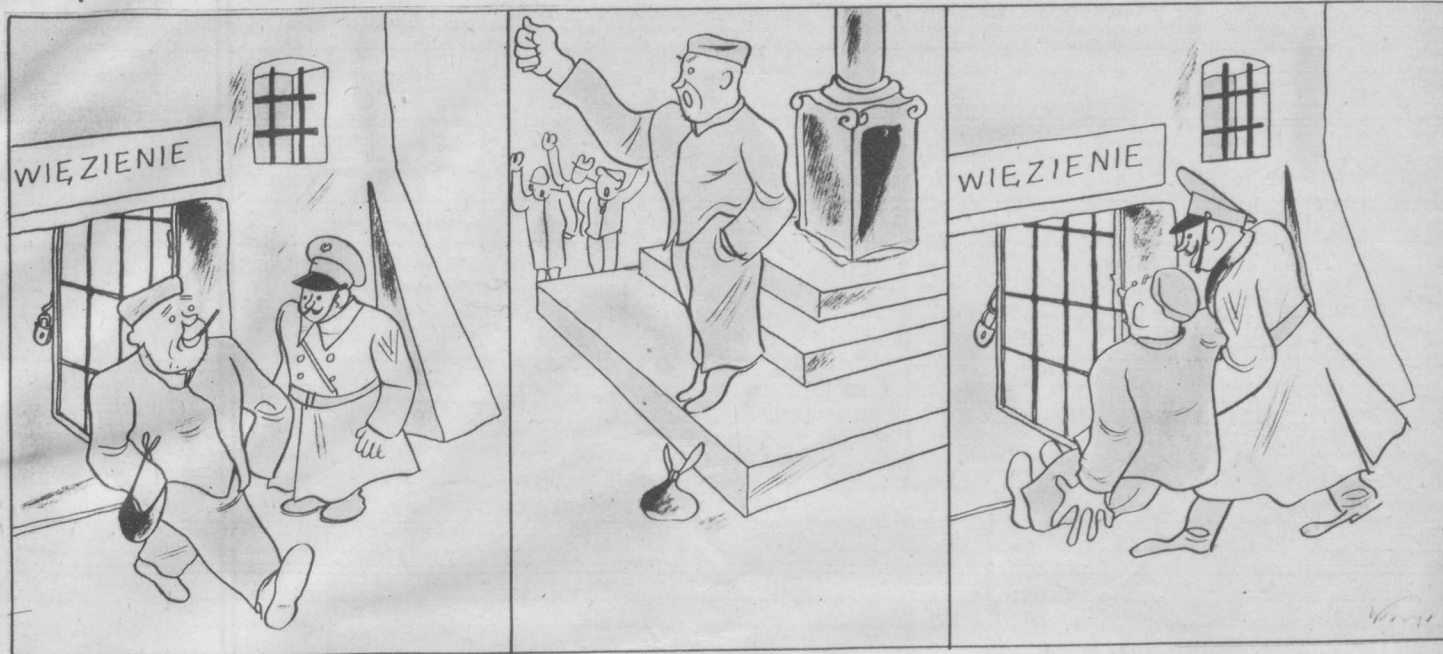
-- Policja... policja...

Wyjadę chyba do Ameryki. — W naszym kraju nie można
być pewnym ani dnia, ani godziny, czy ci się rodzina bez twojej
winy nie powiększy.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

Qui pro quo!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Ntch żyje wolność!...

— Za rozsiewanie fałszywych pogłosek!...

Z kosza redakcyjnego.

Podobno grupka więźniów lwowskich opuszczając „Brygidki” śpiewała:

Może uda si
że powrócę znów!... w

* * *

W związku z wypuszczeniem 30.000 więźniów na wolność, skrytykować musimy organizację turystyczną w Ministerstwie komunikacji. Należało wykorzystać koniunkturę i uruchomić pociągi „w nieznanie”.

* * *

Podobno 30.000 więźniów w Polsce wypuszczono na wolność jedynie dlatego, ażeby stanęli do walki... z kartelami!..

* * *

Mówią, że P. A. L. *spalił się*... ze wstydu, po wawrzynowej wyspie.

A oficer strażaków, który wydawał rozkazy gaszącym pożar dzielnym strażakom, ma otrzymać złoty wawrzyn za — *krasomówstwo!*... b..

* * *

Abisyńczycy usprawiedliwiają się z zarzutu obcięcia głowy włoskiemu lotnikowi.

— Myśmy chcieli dać mu awans — chcieliśmy go upodobnić do włoskich generałów.

Sytuacja teatrów i kin jest okropna! Teatry nie mogą związać końca z końcem, a kina ledwo wiążą happy end z happy end'em!

* * *

Mistrz Rostworowski otrzymuje depezę z wymienionymi kandydatami do wawrzynów literackich. Odpowiedź telegraficzna brzmi:

„nie — stop — nie — stop — nie — stop — nie — stop — nie — stop — nie — stop — nie — stop — nie — stop — nie — stop — absolutnie nie...”

Na ostatnim miejscu znajdował się podobno Słonimski.

* * *

W związku z obniżkami, powyższy tytuł naszego działu ma być niebawem zmieniony na: „Z kosza redukcyjnego”...

* * *

Toczą się rokowania o pożyczkę między Francją a Sowietami.

Wreszcie przedstawiciel Francji oświadcza szczerze ambasadorowi sowieckiemu:

— My byśmy wam dali tę pożyczkę, ale boimy się nagłego odpływu większej gotówki z kraju.

Na to ambasador sowiecki:

— Ale kto tu mówi o odpływie gotówki — kto?... przecież całe te 800 milionów franków zostanie u was w kraju — my je przeznaczyliśmy na wywołanie u was rewolucji

LITERATURA A SPORT.

Jak się dowiadujemy statut Akademii Literatury ma być zreformowany. Nowa PAL będzie wzorowana na Lidze Piłki Nożnej. Co roku dwóch Akademików będzie spadać do A-klasy, a jeden drogą rozgrywek mistrzostw okręgowych będzie wchodził do Ligi — t. zn. do P. A. L.

To będzie dopiero emocjonujące. Naprzykład taki komunikat sportowo-literacki:

„Miriam zagrożony spadkiem do A-klasy. W ostatnim roku wykazał zupełny spadek klasy i nie zdobył zupełny punktów.

Albo taka wiadomość:

„Należy potępić brutalny system gry stosowany przez Słonimskiego w meczu z Krakowem. Jedynie taktowi publiczności należy zawdzięczać, że publiczność nie wkroczyła na boisko i nie przerwała gry. Stan rozgrywki do paury wynosił 0:00 — na korzyść Słonimskiego”.

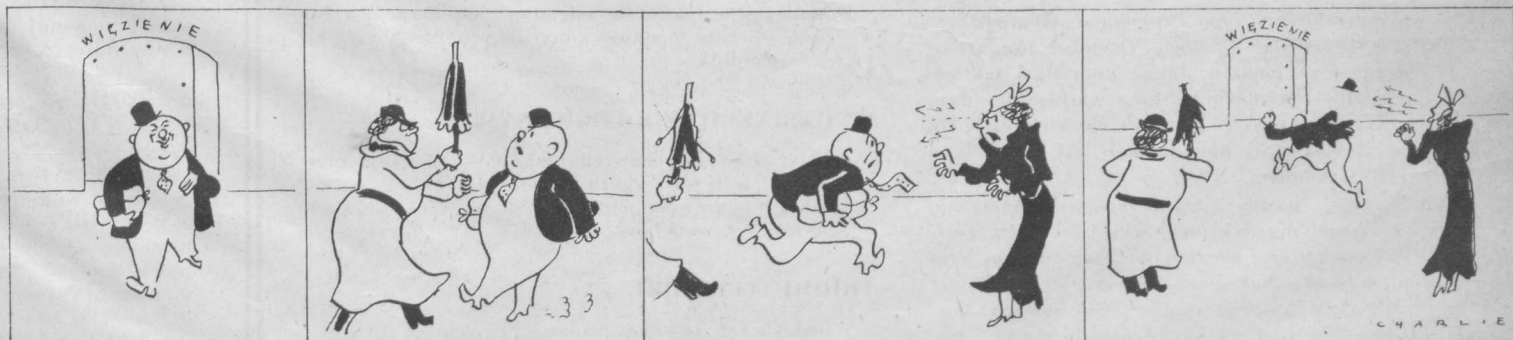
Wtedy dopiero literatura zacznie interesować szerokie masy. Będą robione zakłady — kto będzie mistrzem literatury, a kto wicemistrzem. Będziemy nareszcie podziwiali Irzykowskiego, mówiąc:

— Ach, jaka piękna główka — nareszcie widać, że ma głowę na karku.

Zetge.

Z aktualnej kroniki.

Rys. Charlie, Kraków



Gdy amnestjowany bigamista opuszcza więzienie...

Niepoprawny nałogowiec.

Rys. Wik, Warszawa



— Jeszcze raz skorzystamy z prawa amnestji, ale jak pan za dwie godziny znowu coś zmastruje, to już pana wyrzucimy na bruk!...

ZNAKOMITA INICJATYWA.

Ostatnio w Krakowie Liga Propagandy Wytwórczości Krajowej urządziła Wystawę Dziecka. Inicjatywa bardzo słuszna i racjonalna. Jakaż inna liga, jak nie propagady wytwórczości winna taką właśnie urządzić wystawę? W dzisiejszych bowiem ciężkich czasach, w kryzysie, nie pozostała nam bodajże już żadna inna wytwórczość narodowa...

W myśl tejsze zasady Liga Obrony Powietrznej Państwa urządzić ma wkrótce wystawę łodzi podwodnych. Towarzystwo Krzewienia Świadomego Macierzyństwa wystawę buhajów, Stowarzyszenie Kobiet z Wyższem Wykształceniem wystawę naleśników i kruchych ciasteczek, a Związek Dozorców Domowych wystawę antyalkoholową.

(wit.)

WCZORAJ I DZIŚ.

Dawniej staraliśmy się odgadnąć, co nam da Nowy Rok, obecnie zastanawiamy się, co nam zabierze Nowy Rok!

W GABINECIE ZOOLOGICZNYM.

— Ten zbiór wypchanych ptaków — objaśnia przewodnik — jest wart zgórą milion złotych!
— Hm... — mruczy pan Strączek. — Ciekawe, czem one mogą być wypchane!

TRIUMF TECHNIKI.

Włosi zaczęli używać gazów trujących.
Wojna odbywa się obecnie pod hasłem: „Mordujcie na gazie!”

Narciarska dola.

Pojechało bractwo do Tatr,
zaroilo się na górach w nig —
ale nagle powiał halny wiatr
i poprostu cały śnieg — wikt!...

Ciupie bractwo w bridża zawzięcie,
co pociupie — do okna ziora —
i obraca się o okna na pięcie:
błoto dzisiaj jak było i wczoraj!...

Tysiąc robrów, likierów, czarna kawa,
prosty trefl i bez pięciu luży szlem —
w przechowalni pozostała wprawa
i zaprawa, co czeka na śnieg

Lecz nie martwicie się, zacni panowie —
trzeba jeszcze trochę w bridża ciupać!
gdy się skończą urlopy zimowe
śniegu spadnie mnóstwo! cała kupa!

WITEK.

BAL KARAWANIARZY.

(Sala balowa pięknie przybrana kirem, oświetlona gustownie woskowymi świecami. Na klafalku pierwszej klasy siedzi orkiestra i gra przeróbkę „Marša żalobnego” Szopena na foxtrott).

Scena I:

KARAWANIARZ I: — Panno Felciu, czy mogę panią eksportować do tańca?
PANNA FELCIA: — De fatto nogi mnie boją, a to od tego krakowiaka „Umarł Maciek, umarł!”
KARAWANIARZ I: — Głubi tytuł! Bo co po tem, jak dzwonic, jakiś tam Maciek nogi wyciągnie?? Magistrackim karabaniem pojedzie i tyle! Nasz klat na niem nie zarobi! Ale może znakiem tego odprowadze szanowne przyszłe zwłoki do bufetu?
PANNA FELCIA: — I z owszem!

Scena II:

KARAWANIARZ II: — Panno Marcin, nie poznałem pana, także się pan przeinaczył!
KARAWANIARZ III: — Faktycznie jezdem tak przebrany, że niktby mojego fachu nie odgadł!
KARAWANIARZ II: — A metalicznie, to za kogo pan Marcin się zmaskarował?
KARAWANIARZ III: — Za grabarza!...

Scena III:

KARAWANIARZ I: — Panno starszy, otwórz pan te metalowe trumne! Zrobiem ekshumację tych sardynków!...
KARAWANIARZ IV (bufetowy): — A wódeczką pokropiem?
KARAWANIARZ I: — Sie wil!

Scena IV:

KARAWANIARZ V: — A za kogo się przystroileś, panie Krawczyk?
KARAWANIARZ VI: — Za starożytnego Rzymiana, w katakumby szarpanego!
KARAWANIARZ V: — O wiele mnie oko nie myli, to starożytny Rzymian powinien mieć na łbie wieniec, a nie piróg z naszego fachu?
KARAWANIARZ VI: — Je factol! Ale widzisz pan, żaden wieniec na mój łeb nie pasował. Wszystkie były grubo za duże, a niektóre nawet z szarfami!...

Scena V.

(Orkiestra gra „Taniec szkieletów”. Wszyscy tańczą).
PANNA FELCIA: — Co pan tak wolno nogi stawia, panie Ignacy!
KARAWANIARZ I: — Bo jak już się przyzwyczaiłem za pogrzebami wolno chodzić...
WODZIREJ: — Halt, halt! Panowie, już siódma rano! Spóźnicie się na pierwszy pogrzeb!... A proszę zawczasu miny odpowiednio narychtować na smutny fason, bo może być wyspa nał otwartą mogiłą!
PANNA FELCIA: — To już koniec balu?
KARAWANIARZ I: — Trudno! Pozostaje w nieutulonym żalu!

B. BRZEZIŃSKI.

KOCHANE WRÓBELKI!

Ostatni urlop spędziłem w Tatrach. Pewnego dnia wybrałem się na wycieczkę ze starym przewodnikiem górskim.

Po czterogodzinnej, piekielnie ciężkiej wspinaczce, góral zatrzymał się nagle i wskazując palcem na wielki, biały krzyż, wymalowany na skale, poinformował mnie, że w tem właśnie miejscu spadł w przepaść i zabił się znany taternik p. N...

— To chyba jakaś pomyłka — odezwałem się — dopiero przed paroma dniami pokazywano mi przy drodze po drugiej stronie góry krzyż, w miejscu, gdzie zabił się ten właśnie taternik!

— Phi! — powiedział góral lekceważąco — tamten krzyż to jest dla państwa, co podjeżdżają autem!

ŻELAZNA LOGIKA

— Ależ, Jasiu! jak ty wyglądasz? Czyś ty widział kiedyś, żebym ja miał takie brudne ręce, jak ty?

— Kiedyś ty był taki mały jak ja, tatusiu, to przecież ja ciebie wtedy wcale jeszcze nie znałem!

RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

— Jestem w dobrej formie! — rzekła ryba w galarecie.

— Wybiłem ci to z głowy! — rzekł bokser, wybijając przeciwnikowi ząb.

— Wyszedłem na swoje! — powiedział gospodarz domu, wychodząc na swoje podwórze.

— Dobrze się składa! — cieszył się oszczędny człowiek, niosąc pieniądze do PKO.

— Niech żyje! — zawołała gosposia, gdy ją zapytano, czy chce rybę żywą, czy śniętą.

— Grajmy na zwłoki! — polecił dyrygent orkiestry kroczącej przed pogrzebem.

— Wpadłam! — cieszyła się panienska, która wpadła w oko miłego młodzieńca.

— Mój najdroższy! — oznajmił jubiler, pokazując największy brylant.

— Ras kózie śmierć! — powiedział Ras Seyum, kasując areszt w jednym z miast abisyńskich.

BOGDAN.

Mechanizacja gór.

(Po wybudowaniu kolejki na Kasproy — należy spodziewać się dalszych innowacji).

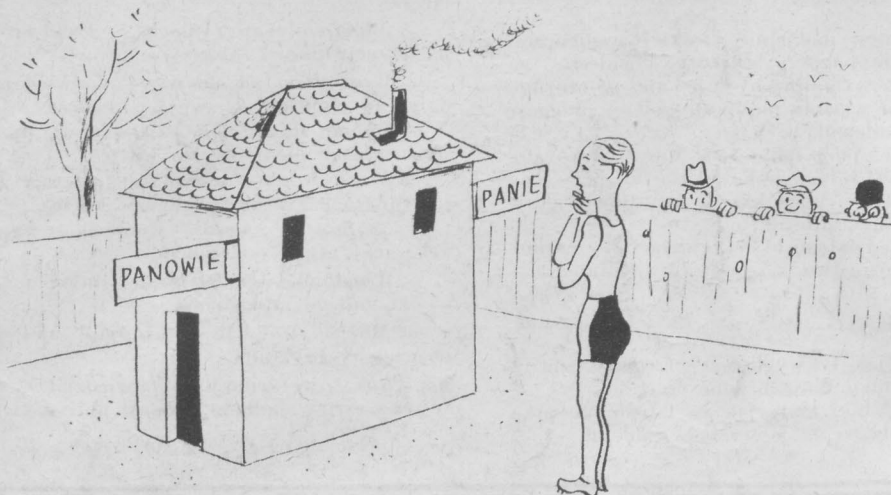
Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Czy ta wysokość panu prezesowi odpowiada?

Ze świata sportowego.

Rys. K. Czaplński, Kraków



Słynna lekkoatletka na rozstajnych drogach!...

POLITYKA W PIOSENCE.

Mało kto zastanawia się nad tem, coby było, gdyby dyplomaci zamiast przemawiać, śpiewali. Wyglądałoby to w przybliżeniu tak:

N. p. Mussolini śpiewa do Lawała:

Czemuś o mnie zapomniał
W tę noc straszną i złą?
Czemuś nigdy nie wspomniał,
Że twa przyjaźń jest grą?...

Lawał:

Ja o tobie myśleć nie przestaję...

W tem miejscu Eden oburza się i nuci w kierunku Francji:

Nie będziesz ty to będzie inna, to będzie inna
I nie pomogą ci łzy
I będziesz winna i będziesz winna
Ty samą tylko ty...

Zwykle chwiejny Lawał płacze i śpiewa:

Ach nie odchodź odemnie
Nie daj tęsknić nadaremnie
Co ty zrobisz bezemnie
Biedny sam?

Na ten stary szlagier Eden odpowiada:

Już taki jestem
Zimny drań
I dobrze mi z tem
Bez dwu zdań!

Skruszony Lawał śpiewa od razu trzy piosenki: „Przebacz mi...”, „Już nigdy...” i „Tylko z tobą i dla ciebie!”.

Ułagodzony Eden do Francji:

Marjanna, ah, Marjanna
Ty śliczna panna...

Mussolini uderza w sentymentalną nutę i śpiewa:

Lawału czy ci nie żal?

A Lawał na niego spoziera i łzy rękawem ociera. Poczem odpowiada:

Chciałbym a boję się
Dałbym, a waham się...

Eden:

Jeżeli zostać to nazawsze, to nazawsze!...

Lawał do Edena:

Szpanuj grabę, kryj pazury
Trzymaj fason, stój jak szpic!

Obaj mężowie stanu padają sobie w objęcia. Hitler tańczy walczyka i śpiewa:

Kto nie był w Wiedniu ten nie zna nic
Ni dobrych win, ni pięknych lic...

Zdała chór dyplomatów:

Ja pod gazem ty pod gazem...

Felix.

W OCZEKIWANIU ŚNIEGU.

— Kasiu, gdy zacznie śnieg padać, niech mnie Kasia natychmiast zawiadomi, choćby to było o północy. A nawet wołałabym, żeby Kasia zawiadomiła o godzinę wcześniej!

Miłe złudzenie.

Rys. Br. Schneider, Lwów



— Dlaczego masz taką strapioną minę?

— Śniło mi się, że objęta mnie amnestja, tymczasem widzę, że to tylko twoja łapa...

KIEDY ZNOWU ŚNIEG?

Ponieważ Polska przechodzi obecnie kryzys śniegowy, z tej to racji redakcja „Wróble na Dachy” poleciła swemu współpracownikowi, znanemu reporterowi p. Mądratowi Wskokowi, przeprowadzić ankietę na temat „Kiedy znowu śnieg”.

Oto jego relacje:

— Kiedy znowu śnieg? — zapytałem inżyniera przy budowie kolejki linowej, który właśnie nawijał na szpulkę jedną z lin kolejki, ażeby ocalić linę przed pożarciem przez kozice.

— Śnieg? — zasepił się inżynier. — Nie będzie.

— Jakto nie będzie? Nigdy?

— Przypuszczalnie nigdy, jeśli wierzyć w to, co mówią wrogowie naszego linowego wyciągu. Oto ukuli oni nowy atut przeciwko kolejce, a mianowicie, że liny zawieszane ponad górkami mają właściwość ściągania halnego wiatru.

* * *

Ktoś mógłby pomyśleć, że ankieta moja nie dała rezultatów. Przeciwnie. Dała i to wielkie. I ważne. Okazuje się, że niewiadomo kiedy znowu śnieg. A to już coś znaczy. Niewiadomo, to znaczy, że może będzie jutro, a może dziś. Może jutro, w maju. W każdym razie nie należy sądzić, że już nigdy śniegu nie będzie. Tak przynajmniej oświadczył mi szary człowiek na dworcu, który pomagał mi nieść mój neceser. Powiedział mi:

— Będzie śnieg, gdy tylko trochę śnieg popada... Ino tylko popada trochę, to już i będzie, panocku... w. z.